

R E C E N Z J A

Pracy doktorskiej

mgr Aleksandry Lyn

pt.:

„SLOW DESIGN - IMMERSYJNY KOD BETTER.”

Promotor:

prof. dr hab. Beata Gibała-Kapecka

Recenzja napisana na podstawie pisma o znaku KUS-ŚSD-520-6-1/2022 skierowanego przez Przewodniczącego Rady ds. Stopni Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie prof. dr hab. Krzysztofa Tomalskiego, powołującego się na postanowienie w/w Rady ds. Stopni nr 158/2022 z dnia 29. 11 2022 r., a także w oparciu o następującą dokumentację przekazaną recenzentowi:

1. Opis dorobku zatytułowany: „Wykaz prac badawczych, twórczych prac zawodowych i dzieł artystycznych o istotnym znaczeniu. Aleksandra Lyn.”
2. Wymagane ustawowo „Oświadczenie doktoranta”.
3. Portfolio zawierające dorobek Doktorantki zatytułowane: Aleksandra Lyn – portfolio.
4. Rozprawa doktorska o powyżej wskazanym tytule.
5. Abstrakt – „Streszczenie doktoratu” – w języku polskim.
6. Abstrakt - „Streszczenie doktoratu” – w języku angielskim.
7. Zgody współautorów projektu NOMO: mgr Marty Wypych oraz mgr inż. arch. Pawła Malusa na prezentację niniejszego projektu w ramach pracy doktorskiej

Kontekst dorobku twórczego

W portfolio możemy się zapoznać głównie z wizualizacjami projektów, są to: wnętrza różnego przeznaczenia, wystawy komercyjne, meble, zadania modowe. Różnorodność zadań mówi o aktywności i szerokich zainteresowaniach Projektantki. Stylistyczna wydaje się być podyktowana uczestnictwem w różnych zespołach projektantów. Autorskie prace cechuje dostrzeżony przeze mnie wspólny mianownik łączący projekty wnętrz i ekspozycje wystawiennicze. Chciałbym zwrócić uwagę na korzystanie z ażurowych struktur budowanych z prętów wyrażających intencję wyznaczenia brył tylko ich krawędziami. One, mimo fizycznej ulotności, skutecznie dzielą projektowaną przestrzeń na planowane strefy. Utrzymać ten efekt pomagają meble tworzone na szkieletowych konstrukcjach o podobnym charakterze, jak wyżej opisane formy. Ten sposób wyrażania ekspresji w przestrzeni mógłby być znakiem firmowym Pani Aleksandry Lyn. Miałem okazję go eksplorować z Panią mgr Alicją Korbut podczas jej studiów w prowadzonej przeze mnie III Pracowni AW na ASP w Gdańsku. Być może obydwie Panie mogłyby znaleźć wspólny język.

Dyskusja (poza bezpośrednią oceną pracy).

Odnosząc się do głównego nurtu doktoratu związanego z metodami projektowania chciałby zwrócić uwagę na to, że Pani Aleksandra Lyn należy do projektantów korzystających z moodboard'ów. Ta skłonność jest ciągle nowym zabiegiem w projektowaniu architektonicznym. Nie podważając tego typu prób, zastanawiam się: „Co moodboardy wnoszą wartościowego do projektowania architektonicznego?”. Realnie zestawienia materiałów i kolorystyki dokonuje się tylko „na żywo”, weryfikując je później na poziomie projektu wykonawczego. Ale, nie przeprowadza się

tego na materiale fotograficznym, ponieważ konieczne jest zachowanie jednolitych warunków oświetlenia dla wszystkich materiałów. Tylko w tej formie rzeczywistego zestawienia kolorów i materiałów, czynność ich zestawienia może być miarodajna. W pewnej specyficznej formie interpretacji moodboard'ów upatruję możliwość traktowania ich jako formy szkicowania; czyli weryfikacji założeń na poszczególnych etapach zaawansowania pracy w projektowaniu komputerowym. Przekleństwem projektowania komputerowego (wśród ogromu niezaprzeczalnych walorów) jest zbyt gładkie przejście od formułowania założeń czysto koncepcyjnych do niemal gotowego projektu. Na ogół następuje to z całkowitym pominięciem rzeczywistego kontrolowania założeń projektu w przekroju całości procesu projektowego. Myślę, że wobec przypadkowego charakteru rozwiązań generowanych przez rzeczywistość wirtualną, projektowanie uwzględniające stałe kontrolowanie postępowania projektu w ciągu całego jego przebiegu, może być argumentem na konkurencyjny charakter świadomego projektowania. Stajemy wobec faktu, że projektowanie przestanie być kontrolowane przez twórcę. Jeżeli tak się stanie, to przyszłe, nieznanne nam jeszcze, indywidualności tego formatu, jak: Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Tycjan, Picasso, Szekspir, mogą nigdy nie zostać przez nas nawet rozpoznane, ponieważ ich inwencja twórcza nie będzie miała okazji się ujawnić. Z tego wynika, że musimy nadal bronić sztuki wysokiej, która jest niezależną twórczo ekspresją człowieka. Więc, pytanie brzmi: "Czy moodbord może być formą szkicowania, jako bieżącego kontrolowania projektu w miarę jego postępowania, aby propagować oraz promować cyfrowe projektowanie świadomie kontrolowane?"

Ocena pracy doktorskiej

1.

Krytyka struktury pracy doktorskiej.

Przedłożona praca doktorska zawiera 374 strony. W skład jej wchodzi: teza (wyodrębniona poza rozdziałami), cele pracy (również wyodrębnione), spis treści, abstrakt, wstęp (zatytułowany: „wprowadzenie”), osiem rozdziałów, podsumowanie, bibliografię, spis ilustracji, spis wideo i spis tabel.

Praca jest prawidłowo skonstruowana. Teza i cele zostają przedstawione już na początku testu, co ułatwia czytanie i zrozumienie rozpatrywanych zagadnień. Tekst jest podzielny na rozdziały, którym przypisane zostały poszczególne rozpatrywane zagadnienia. Z rozważania niniejszych zagadnień – na bieżąco – wyciągane zostają wnioski. Z reguły podsumowują one rozdziały. Dzięki temu zabiegowi czytelnikowi łatwiej na bieżąco nadążać za tokiem rozumowania Autorki. Poglądy czerpane ze źródeł potwierdzane są przypisami. Bibliografia, spis ilustracji i tabel są prawidłowo i wyczerpująco opisane.

Korzystne dla pracy mogłoby być podzielenie rozdziałów na bardziej ogólne działy rozdzielające poszukiwania dotyczące konstruowania własnej metody od analizowania wybranych (znanych Doktorantce) istniejących metod poddanych analizie. Brak niniejszego podziału absolutnie nie obniża jakości pracy doktorskiej.

Należy podkreślić, że skonstruowanie pracy nie budzi wątpliwości. Konstrukcja pracy jest bardzo dobra.

2.

Krytyka sposobu prowadzenia pracy.

W niniejszym zakresie również nie ma poważnych wątpliwości do przyjętego kierunku działania. Praca jest prowadzona w sposób logiczny i przejrzysty; klarowny dla czytelnika. Dobrą decyzją jest prowadzenie od tezy i założeń (celów), poprzez analizę wybranych metod badawczych, aż po własne badania i próby projektowe według ustalonych zasad.

Pani Aleksandra Lyn zakłada prowadzenie badań. Nie stawia sobie jednak pytania na temat tego, co wiemy już o metodyce i metodach badań. Literatura szeroko opisuje te kwestie. Metodyka pochyla się nad opisaniem procesów prowadzenia badań. Panią Aleksandrę Lyn bardziej interesowałby tzw. badawcze metody robocze. Rozpoznanie ich sporo by dało. Do nich należą metody: obserwacyjne, eksperymentalne, statystyczne, konstrukcyjne, krytyki źródłowej, porównawcza, analizy logicznej, metoda pytań i odpowiedzi, a także metoda

intuicyjna... To są te najbardziej podstawowe. Rozważania na temat badań dotyczą dziedziny nauki, ale podlegają one również ogólnym zasadom logiki. Wskazane byłoby podjęcie próby wejścia w to zagadnienie. Pominięcie rozpoznania metod badawczych skłania Panią Aleksandrę Lyn do postrzegania wyjazdu jako rodzaju badań.

Pojawiają się pewne niekonsekwencje, które nie są jakimś poważnymi mankamentami, ale dla samego dyskursu prowadzącego ku doskonaleniu warsztatu, są warte omówienia. Pojęcia i zagadnienia wyjaśniane są przez Autorkę zarówno bezpośrednio w tekście, jak i również w przypisach. Często też kwestie wyjaśniające pogląd Doktorantki, również pojawiają się w przypisach. Te zabiegi skutecznie utrudniają zrozumienie tekstu. W pewnym sensie pomniejszają znaczenia niektórych zagadnień, które prawdopodobnie mogłyby być ważne dla pracy. W efekcie tych decyzji uwaga z treści przenosi się na śledzenie zamierzeń Autorki dotyczących lokowania informacji.

Pani Aleksandra Lyn – formułując tekst – w dużej mierze zawiera swojej erudycji. (Poziom erudycji jest imponujący, co wynika z wysokiego poziomu wiedzy ogólnej.) Przez długie fragmenty pracy Pani Aleksandra Lyn prowadzi rodzaj monologu przytaczając też poglądy wybranych projektantów. Stroni od odnoszenia się do źródeł pisanych (wydawnictw). Szczególnie chodzi mi o te merytorycznie najważniejsze: monografie i wydawnictwa (najlepiej recenzowane) z nadanym numerem ISBN. Nawet najcenniejsza relacja ustna, czy też strony internetowe, nie zastąpią tego rodzaju bibliografii, jaką wspominałem powyżej. Do 120 strony naliczyłem trzy odniesienia do literatury, do testów krytycznych. Wypada podkreślić, że w jakimś stopniu, wynika to z kolejności poruszanych problemów... Ale, w tej części tekstu pojawia się też wiele kluczowych dla pracy pojęć tworzących istotny powód, do pogłębienia świadomości ich znaczenia. Niniejsze decyzje Autorki powodują – przejściową – dominację pragmatyki zawodowych metod stosowanych oraz intuicyjnego rozpoznania tematu ponad progresem świadomościowym oraz ideowym potencjalnie sprzyjającym dysertacji, jako takiej. Twierdzę o przejściowym charakterze tej tendencji, ponieważ od rozdziału piątego sytuacja ulega znaczącej i bardzo korzystnej zmianie. Te kolejne rozdziały – bardziej poszukujące i najbardziej istotne dla tezy stawianej w pracy – trochę toną pod stu siedemnastoma stronami wcześniejszego tekstu.

Rozdziały, począwszy od piątego, budują nieprzeciętny potencjał pracy. Bardzo przekonująco prowadzą poprzez wspartą źródłami argumentację, aż po projektowe rozwiązania autorskie i wnioski końcowe. Ale, trzeba stwierdzić, że wspomniana przeze mnie wiedza i zdolności Autorki pozwalają utrzymać dobry poziom pracy, nawet w na tym etapie dysertacji, który pozwoliłem sobie wskazać za trochę mniej przekonujący.

3.

Krytyka merytorycznego zakresu pracy.

Celem dysertacji, odczytany przeze mnie z jej treści, jest dowiedzenie prawdziwości tezy mówiącej: „Odpowiednio zaprojektowane przestrzenie mogą zakorzenić w społeczeństwie zdrowe nawyki i podnosić poziom zadowolenia z życia. Mogą stać się remedium na wiele chorób cywilizacyjnych oraz rozwiązać problemy globalnej, szybko postępującej urbanizacji.”. Dalej Pani Aleksandra Lyn twierdzi: „ (...) prezentuje zbiór wartości oraz zasad, które umożliwiają tworzenie zgodnie z holistycznym procesem projektowym (slow design) Modelowych Miejsc do Życia ukierunkowanych na podniesienie jakości życia mieszkańców oraz całej biosfery.”. Sam „Kod Better” w kontekście postawionego mu zadania tworzy oryginalne zagadnienie zadość czyniące wymogowi Ustawy. Teza jest złożona. Chęć uczynienia naszego otoczenia lepszym jest bardzo oczywista i nieomal banalna, ale jakże bardzo ważna. Można by stwierdzić, że właśnie w tym celu podejmuje się trud projektowania. Autorka wierzy – także my wierzymy (odnoszę się do aktualnego czasu i jego wyzwań) – że szeroko rozumiana ekologia, wniesie „coś” ważnego obejmując również dobrostan człowieka. W tym zakresie, jednak zbyt dużo się nie zmieniło. Równie doniosłe zamierzenia mieli Moderniści. W związku z powyższymi doświadczeniami Modernizmu, zasadnym jest pytanie: „Czy holistyczny system naprawia, czy też niszczy naszą przestrzeń?”. Z tego wypływa wniosek, że teza nie jest oczywista i łatwa do dowiedzenia.

Pani Aleksandra Lyn znakomicie przygotowała i realizuje założenia pracy według swoich zamierzeń i wiedzy. Czyń to z niezwykłą determinacją i świadomością postawionych sobie zadań. Tu trzeba jeszcze raz podkreślić, że zasadniczo – w dysertacji – cel pracy wynika z tezy. Cele przedstawione na stronie piątej kierują na projekt, a nie na budowanie Immercyjnego Kodu Bettr. (Rozumiem, że – w domyśle – projekt ma weryfikować Kod.)

Pani mgr Aleksandra Lyn przyjmuje, nie tylko duży, ale również bardzo rozległy zakres objęty dysertacją. Jest to decyzja podyktowana wyrazem świadomości tematu. Jestem przekonany, że podjęta została w dobrych intencjach. (Praca ma w sobie „coś” z moralitetu.) Można się zgodzić, że fragmentaryczne dotknięcie tego tematu nie zapewni skuteczności holistycznego działania. Zakres obejmuje pole: od szeroko rozumianej urbanistyki, poprzez problematykę architektoniczną, aż po formułowanie wnętrza mieszkalnych. Wydaje mi się, że może z powyższego powodu praca niejako zbyt szybko mknie do przodu, aby sprostać założonemu zakresowi, kosztem: bardziej refleksyjnego wgłębienia się w pojęcia i ich znaczenie oraz bardziej precyzyjnego planowania lub krytycznego podejścia do zbieranych informacji. Szeroki zakres zagadnień wymusza erudycyjny i intuicyjny sposób podejmowania tematu pracy.

Dyskusja (poza bezpośrednią oceną pracy).

Jednostka nigdy nie jest w stanie decydować o całości przekroju zadań stawianych przed architekturą. Jeśli przyjmujemy postawioną przeze mnie tezę, to wówczas zorientujemy się, że osobną sztuką jest zakreślenie obszaru od którego powinienem rozpocząć interwencję „ja”, jako jednostka. On będzie zlokalizowany w rozpoznanym przeze tę osobę (przeze mnie) „początku”. Na tym „początku” należy się wnikliwie skupić, godząc się, że on będzie częścią całości, kształtującej się przy powszechnej współpracy środowiska. W tym procesie ważna jest też ocena własnych kompetencji. Jeżeli nie dokonamy tego wyboru, to może oznaczać, że staniemy po stronie architektonicznego dyktatu. Idąc w tym kierunku nieuchronnie będziemy się oddalać od architektury, a przybliżać do polityki.

Wartością istotną pracy jest to, że Autorka opiera się w dużym stopniu na własnych doświadczeniach oraz odnoszeniu się do żywych aktualnych poglądów i twórców uczestniczących w projektowaniu na różnych poziomach zaangażowania. Pod lupą mamy czynnych projektantów z dorobkiem projektowym oraz również teoretyka, sporadycznie projektującego. To bardzo dobra decyzja nadająca pracy dynamicznego, projektowo-twórczego charakteru stanowiącego opozycję do prac naukowych. To zmierzenie – w pewnym stopniu – może tłumaczyć powściągliwość w korzystaniu ze tekstów bibliograficznych. Ale, równocześnie pozostawia Panią Aleksandrą Lyn po stronie działań głównie – powtarzam się – erudycyjnych i intuicyjnych.

Analiza metod projektowania czynnych projektantów z naszego środowiska wnosi wartość samą w sobie. Ale, ważne jest pytanie dotyczące tego, co ona ma wnieść do pracy.

Ponadto, jest różnica pomiędzy ogólną metodą pracy twórcy (np.: metoda procesu projektowego), a metodą jej realizacji w ramach określonego nurtu działania. Oznacza to, że hołdując procesowi projektowemu mogą w jego ramach spełniać zasady np.: „eko-design’u”. Zupełnie odmienną kwestią są zasady zarządzania zleceniem pozyskiwanym przez projektanta (określenie zakresu, wycena, umowa, uzgodnienia itp.). Zarządzanie zleceniem jest konieczne i jest prowadzone, bez względu na jakiegokolwiek metody projektowania. Pani mgr Aleksandra Lyn, z jakiegoś względu uznała, że zarządzanie zleceniem, jest metodą projektowania. Ta decyzja mnie zaskoczyła. W mojej opinii, nad tą sytuacją ciąży brak usystematyzowania tego, co jest metodą, a co sposobem jej realizacji.

Od rozdziału piątego pt.: „Składniki Modelowego Miejsca do Życia” praca nabiera znacznie głębszego kolorytu prowadzonych dociekań. Pani Aleksandra Lyn poszukuje różnych aspektów – ogólnie stwierdzając – dobrostanu przestrzeni miasta i miejsc. Jest to zgodne z procesem dowodzenia tezy. Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że w tym miejscu – de facto – rozpoczyna się doktorat. Wcześniejsze rozdziały odczytuję jako formę zapisu kontekstu pracy. Pomijając te szczegółowe kwestie – w mojej opinii – od wspomnianego rozdziału piątego, praca w sposób godny

wyróżnienia, konsekwentnie, trafnie oraz w oparciu źródła i analityczny sposób myślenia dąży do celu wskazanego w tezie. Dowodzi tezę.

We wspomnianej części tekstu prowadzeni jesteśmy od ogólnych wartości do szczegółowych. Rozpoczyna się od wzmocnienia znaczenia wrażliwości i czułości. (Dotyczy to również obszaru osobistego, który może i zapewne powinien promieniować społecznie.) Wątek ten otwiera drogę do rozważań na temat szczęścia. Poczucie szczęścia jest rozpatrywane w aspekcie filozoficzno-historycznym, a także bardzo pragmatycznym, odnoszącym się do zasobów materialnych. Miejsce zamieszkiwania rozpatrywane jest w relacji z poczuciem szczęścia, a także architektura jest widziana jako potencjalne źródło szczęścia. Na tym poziomie chętnie wszedłbym w dyskusję z Panią Aleksandrą Lyn. Może będzie okazją podczas obrony...

Dyskusja (poza bezpośrednią oceną pracy).

W tym miejscu założenia Pani Aleksandry Lyn ciążą w kierunku utopii w stylu modernistycznym. Architektura chyba nie może być „pigułką” – leczącą z chorób różnych. Może w „czymś” pomóc lub „czemuś” szkodzić. Czy architektura może leczyć – uzdrawiać?

W kolejnych podrozdziałach Autorka przybliżyła nam bardziej wymierne obszary zagadnienia. Bardzo zręcznie i prawidłowo dobiera je i argumentuje w sprawie ich znaczenia. Możemy chcieć dyskutować z tymi poglądami, podważać je lub wspierać, ale ważne jest to, że są one logicznie dobierane i broniące. Znajdziemy odniesienie do „odporności” architektury wyrażającej się w: adaptowaniu, mitygowaniu, regenerowaniu. Także do znaczenia gęstości zabudowę we współczesnym wydaniu (Dense-low, czyli nisko i gęsto) oraz budynków określanych mianem „warstwowych”, zagospodarowania terenu, a także dostępności mieszkań w aspekcie ograniczeń budżetowych potencjalnych nabywców. Później, są rozpatrywane problemy związane z obszarem ekologii. Bardzo interesujący jest wątek hydroponicznej i aeroponicznej uprawa roślin ujęty w głębiej architektonicznym kontekście. Poruszony jest problem zamkniętego obiegu surowców. Nie dostrzegłem wzmocnienia jego znaczenia w zakresie materiałów i technologii bezpośrednio tworzących architekturę.

Bardzo dobrze są dobrane i skomentowane przykłady architektury wspierającej wyjaśnienie założeń pracy. Przy do tego stopnia wnikliwym rozpoznaniu zadania, jaki stosuje Autorka, brakiem jest nierozpoznanie potencjalnych trudności jakie będzie można napotkać podczas realizacji przyjętych założeń.

Dysertację zamyka – podobnie przekonujące, jak poprzedzające ją części – przedstawienie tytułowego, immersyjnego „Kodu Better”. Poparty jest on trzynastopunktowym programem podstawowych założeń. Sam projekt jest emanacją pracy w pełni zawodowej. Nie będę go poddawał krytyce. Stwierdzę, że dąży on do wypełnienia programu ideowego, bo to jest ważne z punktu widzenia oceny dysertacji. Można by oczekiwać, że – niejako – nowa architektura zaproponuje bardziej nowatorską formę zamieszkiwania (myślę o samych wnętrzach). Drewniana architektura jest uzasadniona, ponieważ może zostać wchłonięta przez przyrodę. Drewno jest materiałem naturalnym. Ale, też bardzo mało odpornym. W strefach klimatycznych, takich, jak nasza generuje problemy. Częste przekraczanie progu zamrażania bardzo destruktywnie wpływa tego rodzaju architekturę. Czyni ją bezwzględnie terminową. Zwłaszcza przy dzisiejszych wymogach szczelności i termoizolacyjności. One utrudniają odpowiednio sprawne wentylowanie. Zwiększają różnicę temperatur pomiędzy wnętrzem, a otoczeniem. Generuje to wilgoć. Stawia pod znakiem zapytania duże otwarte kubatury wnętrza... Trochę mi zabrakło głębszej analizy materiałowej i dotyczącej formowania przestrzeni. Tu powraca problem bardzo dużego zakresu pracy.

Utopie architektoniczne tworzą pułapki. Podaję cytat z pracy (str. 259): „Modelowanie społeczności w rzeczywistym miejscu do życia może pomóc w planowaniu rozwoju i doskonaleniu infrastruktury, dostosowywaniu usług społecznych do potrzeb mieszkańców oraz tworzeniu zrównoważonych i harmonijnych społeczności. Oznacza to również ustalenie zasad, które będą obowiązywały wszystkich mieszkańców.” Wskazując na zaznaczone fragmenty

cytatu uczulam, że balansowanie na krawędzi dyktatu może z nas uczynić faktycznych dyktatorów. Nie podejrzewam Autorki o zła intencje. Nawet jestem pewien, że staje ona w obronie etyki w architekturze. Ale, mimo starań, sytuacja może się łatwo wymknąć spod kontroli. Architektoniczna idea, architektura programowa, z reguły balansuje na krawędzi dyktatu. Zasadne w tym miejscu pytanie brzmi: „Gadzie umknęła – czułość; jak daleko można się posunąć w narzucaniu jej zapewniania?”.

Dyskusja (poza bezpośrednią oceną pracy).

Aktualnie rozważane metody projektowania operują fragmentami problemów, które kiedyś wszystkie musieliśmy brać pod uwagę podczas wykonania każdego projektu. (Odnoszę się do nauki projektowania jaką odbierało moje pokolenie.). Nieomal całą problematykę współczesnych metod projektowych przytaczaną w niniejszej pracy, należało uwzględnić w każdym projekcie, poszerzoną o rozważania funkcjonalne. Szczególnie trzeba było docenić – miejsce. Miejsce jest niedowartościowane we współczesnych teoriach. Nasi nauczyciele byli po-modernistyczni. Wychowani przez Modernizm, ale już krytyczni wobec niego, a nie byli jeszcze i nie chcieli być – postmodernistyczni. Ich nauka była wartości samą w sobie. Polecam tę wartość ludziom, tym: „holistynom”. Szczególnie tę – dotyczącą miejsca. Badając je trzeba było zgłębić genius loci. W nim – duchu miejsca – zawierała się czułość i wrażliwość. Na tę czułość zwracam szczególną uwagę, ponieważ w architekturze ona wpływa z istoty miejsca. Nawet jeżeli będziemy szukać rozwiązań uniwersalnych, to one wynikną z sumy doświadczeń z różnych miejsc. (Dlatego rozwiązania uniwersalne, są tak bardzo trudne dla młodych twórców.) Na miejscu badamy: topografię, historię, przemysł, kulturę. Czyli, ‘wszystko’: od roli, do „woli” (czucia). ‘Wszystko’, co tylko było z miejscem związane trzeba było dotknąć. Tu – w miejscu – jest czułość na poziomie człowieczym (osoby), jak i również społecznym. Człowiek szedł za miejscem (jako jego mieszkaniec), bo pokolenia się wymieniają, a miejsce zostaje. Z tej tkanki miejsca można wyczuć co jest teraz ważne dla tego współczesnego pokolenia i może dla przyszłych, które będą kontynuować to miejsce. Za miejscem szła ekologia. Profesor Zbigniew Parandowski, cytuję go w sposób niedoskonały, bo z pamięci: „Najpierw dobrze ‘posprzątaj!’ (‘Posprzątać’ trzeba było miejscu projektowania.). Jak to zrobisz, to okaże się, że być może, już dużo zaprojektowałeś. Potem, rozejrzyj się wokoło, by pozbierać materiały, z których będziesz budował. Prawdopodobnie, tam wszystko leży, co jest potrzebne do tworzenia. Zrób to nim całkiem niepotrzebnie ściągniesz materiał z drugiego końca świata”. Te materiały, z tego miejsca zapewnią ekologię. No, tak... Na ogół nie dało się znaleźć wszystkiego, co było potrzebne, ale idea była warta trudu. Czytam Pani pacę i dochodzę do wniosku, że opisywana przeze mnie wrażliwość mogłaby wiele spraw wzmocnić – może uprościć; a może uczynić je bardziej klarownymi.

Konkluzja do recenzji pracy doktorskiej mgr Aleksandry Lyn.

pt.: „Slow design – Immersyjny Kod Better.”

Dysertacja jest logicznie i bardzo dobrze skonstruowana, a teza dowiedziona. Założona teza pozornie może się wdać oczywista. Dzięki powiązaniu jej z autorskim Kodem Better – broni się, jako dobrze sformułowana. Zagadnienie podjęte w dysertacji spełnia ustawowy wymóg oryginalności. Teza jest dowiedziona w sposób metodyczny, przekonujący i konsekwentny.

Początek pracy budzi moje pewne wątpliwości z powodu być może zbyt erudycyjnego i intuicyjnego podejścia do tematu, a także powściągliwego korzystania ze źródeł. (Ale, te moje uwagi dotyczą niuansów.) Wspomniane przeze mnie niedoskonałości tworzą pretekst do przedmiotowego traktowania tematu i zbieranej wiedzy przez Autorkę. Pani Aleksandra Lyn broni się przed tym niebezpieczeństwem. Ilość gromadzonych materiałów i argumentów przyćmiewa trochę wrażliwy charakter tematu głęboko osadzonego w etyce projektowania. Te cechy wrażliwego charakteru poruszanego zagadnienia podnoszą walor pracy. Wybrzmiewają bardziej donośnie i wrażliwie – niestety – nie od początku tekstu. Od piątego rozdziału praca przeżywa metamorfozę. Jej stanowcza większość, bo blisko dwie trzecie objętości, uwalnia się od opisywanych powyżej problemów. Przebiega w sposób wzorowy i bardzo przekonujący, zarówno pod względem logiki, jak i metody. Wspierana jest o źródła i przekonujące przykłady architektoniczne. Z wieloma tezami można dyskutować. Dobrze ustawiony temat tworzy pretekst do dyskusji dotyczącej preferowanych poglądów. Ale, ocenie podlega praca. Stwarzanie pola do dyskusji jest zaletą pracy Pani Aleksandry Lyn. Można twierdzić, że w pracy są elementy antytezy, ponieważ

realizacja szczytnych ideałów prowokuje niebezpieczeństwo stworzenia dyktatu architektonicznego, ale wszystkie te dewiacje (rozumiane, jako istotne w zasięgu odchylenia od zakładanego kierunku działania) – w dużym stopniu – temu celowi również służą. Ponieważ, realizacja idei – architektury programowej – musi zakładać ograniczenia. Ograniczenia są – siłą rzeczy – opresyjne... Autorka dzielnie wychodzi z tych trudności i niebezpieczeństw. Uzyskuje to na drodze żelaznej konsekwencji oraz dobrze dobrej i rzeczowej argumentacji.

Praca reprezentuje szczególnie wysoki poziom merytoryczny w zakresie: gromadzenia wiedzy, analizy wiedzy oraz wyprowadzania wniosków. Jest tworzona i prowadzona w oparciu o odważną, oryginalną, autorską interpretację zagadnienia zapisaną Kodem Better. Podejmuje więc czynne ryzyko twórcze, na poziomie czysto badawczym, co jest niezwykle istotnym i wyróżniającym się osiągnięciem. Wybitny charakter nie polega na znaczeniu dzieła i nim samym lecz rzeczywiście twórczym, kreatywnym i szczególnie celnym w swoich konkluzjach poszukiwaniu rozwiązania problemu z zakresie dyscypliny. Praca dotyczy jednego z najbardziej istotnych zagadnień współczesnych sztuk projektowych. Wspierając się powyższą argumentacją wnioskuję o wyróżnienie pracy doktorskiej pani mgr Aleksandry Lyn.

Po zapoznaniu się z pracą doktorską Pani mgr Aleksandry Lyn, stwierdzam, że spełnia ona warunki formalne określone w poz. 187 Ustawy z dn. 20. 07 2018 r. Tym samym, rekomenduję Radzie ds. Stopnia Akademii Sztuk w Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie dopuszczenie do publicznej obrony rozprawy doktorskiej Pani mgr Aleksandry Lyn, pt.: „Slow design – Immersyjny Kod Better.”.



